Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 6 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 232

Katastrofa na szosie Łask-Pabjanice.

Samochód starosty łaskiego najechał z całej siły na autobus,

który wraz z 16-ma pasażerami stoczył się do rowu.

Wczoraj około godziny 1-ej po południu na szosie pomiędzy Pabjanicami a Łaskiem **zdarzyła się poważna katastrofa samochodowa.**

Od strony Pabjanic jechał szosą, kursujący na linji Pabjanice-Łask,

autobus „Rywal“,

w którym znajdowało się 16 pasażerów.

Gdy autobus znalazł się w odległości 8 kilometrów od Łasku tuż pod wsią Przygoń, kierowca ujrzał nagle pędzące naprzeciw auto osobowe.

Był to samochód starosty łaskiego p. Słupczyńskiego.

Przestrzeń pomiędzy autobusem, a samochodem p. starosty z każdą sekundą niepomiernie malała.

Szofer autobusu starał się skręcić w bok, lecz przychodziło mu to z trudnością z powodu zbytniego przeciążenia wozu.

Nagle rozległ się trzask... Samochód osobowy w szalonym pędzie wpadł na autobus komunikacyjny.

Skutkiem tego zderzenia — szofer autobusu stracił panowanie nad kierownicą i autobus

runął do przydrożnego rowu, wywracając się do góry kołami.

Z pod wywróconego autobusu poczęły się wydobywać jęki przygniecionych osób.

Ci, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku, rzucili się na ratunek czterem ciężko rannym towarzyszom podróży.

Wkrótce na miejsce katastrofy przybyły władze policyjne wraz z lekarzem, który udzielił rannym pierwszej pomocy, a następnie przewiózł ich do szpitala w Łasku.

Obydwa samochody zostały poważnie uszkodzone. Posterunek policyjny, składający się z dwóch policjantów, pełni wartę na miejscu katastrofy, gdzie zostały szczątki zdruzgotanych samochodów.



— Pan będzie łaskaw odrzucić papieros... Tu jest napis: „Dla niepalących“.
— A jak będzie napis „Dla palących“ to wszyscy w wagonie mu szą cały czas palić?..



— Wiesz, między Heńkiem a Różką wszystko już się skończyło...
— Dlaczego?..
— Pobrali się...

Dzisiaj sejm rozpocznie swoje obrady.

Na pierwszy ogień idzie p. Grabski.

Z Warszawy donoszą nam:

Po długiej przerwie wakacyjnej rozpoczyna dziś sejm plenarne obrady. W gmachu sejmowym już w dniu wczorajszym — zapanowało znaczne ożywienie

Posiedzenie dzisiejsze rozpocznie się o godz. 4 popoł.

Przewidują, iż w związku z przedłożeniem budżetowem na rok 1926 — zabierze głos premjer Grabski, aby przedstawić sejmowi program sanacji gospodarczego i finansowego przesilenia, jakie przeżywamy.

Zainteresowanie w kołach politycznych — bardzo wielkie.

P. Grabski przyjął wybitnych finansistów angielskich.

Z Warszawy donoszą nam:

Premjer Grabski przyjął wczoraj lor da Meston, prezesa zarządu „English Electric Comp.“, pierwszego prezesa finansowego komitetu angielskiego przy lidze narodów, byłego ministra dla Indji, oraz Ewarysta Zewer, dyrektora „British Assurance Comp.“, obu w charakterze przedstawicieli towarzystwa „Power and Traction“, pozostającego w stosunkach kredytowych z towarzystwem „Siła i Światło“, któremu rząd w swoim czasie udzielił poręki na zaciągnięcie pożyczki zagranicznej oraz kredytów zagranicznych na dostawy angielskie.

Opera wiedeńska zamknięta

wskutek trudności finansowych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Wiedeń, 5 października.

Wczoraj zamknięta została opera wskutek trudności finansowych.

Dyrekcja opery oświadczyła, iż nie jest w stanie nawet wypłacić zaległych pensji śpiewakom i muzykom. W.S.

1000 złotych na walkę z prasą

przeznaczają państwowe zakłady graficzne,

miast wyznaczyć powyższą sumę jako nagrodę za wykrycie złodziei.

Z Warszawy donoszą nam:

Śledztwo w sprawie wykrycia sprawców kradzieży banknotów w państwowych zakładach graficznych doprowadziło na razie tylko do **zawieszenia w czynnościach dwóch urzędników za niedozór.**

Oczywiście, nie poprawi to wcale stosunków, jakie panują w tej instytucji pod rządami p. Aleksandrowicza i nie usuną panoszącego się tam wszechwładnie bałaganu.

Kradzieże były tam na porządku dziennym, a to dzięki brakowi kontroli, familijnemu traktowaniu nadużyć i błędnemu systemowi oszczędności, dzięki którem przy wykonywaniu odpowiedzialnych robót, posługiwano się pracownikami sezonowymi.

Szczytem jednak tych azjatyckich metod „rządzenia“ jest jednak, jak donosi prasa warszawska, wyasygnowanie przez zarząd zakładów kwoty **1.000 złotych na walkę przeciw ujawnianiu warunków pracy w zakładach graficznych w prasie.** Co to znaczy? Z jakich funduszów wyasygnowano te 1.000 złotych? Gdzie my żyjemy?

Bo przecież jest tylko tłumaczenie 1.000 zł. na popieranie szpiegostwa wewnętrznego, na ujawnienie tych pracowników, którzy ośmielą się o brudach domowych państw. zakł. graficznych informować prasę. **A możeby lepiej te 1.000 zł. przeznaczyć jako nagrodę za wykrycie złodziei?**

Dziwne zaiste sprawy muszą się dziać w mrokach państw. zakładów graficznych, kiedy zarząd ich tak się lęka światła...

Stresemanowi grożą śmiercią!

26 detektywów strzeże go dzień i noc.

Locarno, 5 października.

Nastrój delegacji niemieckiej nie jest wesoły. Stresemann otrzymuje codziennie setki listów od faszystów niemieckich, zawierających groźbę śmierci w razie podpisania paktu. 26 detektywów strzeże delegatów niemieckich dzień i noc.

Auta delegacji niemieckiej przybrane są również ze względu na bezpieczeństwo, w chorągiewki o barwach szwajcarskich.

Walka z komunizmem w Persji.

Londyn, 5 października.

„Daily Telegraph“ donosi z Teheranu, że władze perskie zastosowały ostre represje przeciwko obywatelom sowieckim, podejrzanym o komunistyczną propagandę.

Jednocześnie został aresztowany legacyjny operator telegrafu bez drutu i zecerzy, którzy pracowali w sowieckiej drukarni, oskarżeni o drukowanie antypaństwowych odezw i broszur komunistycznych.

Dolar w Łodzi

Dziś w godzinach przedpołudniowych w Łodzi dolara notowano po kursie 6.18. Tendencja utrzymana. Zaofiarowanie średnie.

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 28.98
New-York 5.96
Paryż 27.62
Szwajcarja 115.48.

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

New-York 6.13
Tendencja utrzymana.

Klara Zetkin poddała się operacji odmładzającej.

Londyn, 5 października.

Według doniesień „Chicago Tribune“ z Rygi znana komunistka Klara Zetkin poddała się w Moskwie operacji odmładzającej, której dokonał jeden z asystentów prof. Woronowa.

Znaczna liczba komisarzy przypatrywała się operacji. Po operacji, oświadczył sowiecki komisarz dla spraw zdrowotnych Siemiaszko, że on to namówił Klarę Zetkin do operacji, ponieważ brak w Rosji sowieckiej młodych przywódców ruchu komunistycznego, wobec czego siła żywotna starych wypróbowanych działaczy komunistycznych musi być utrzymana.

Spadek franka francuskiego

Paryż, 4 października.

W związku z wiadomościami o rozbiciu się pertraktacji francusko-amerykańskich w sprawie długów wojennych, na sobotniej giełdzie pieniężnej zaznaczyło się znaczne obniżenie kursu franka francuskiego. Funt szterling notowano 104.35 dolar 23.62, później nastąpiło pewne polepszenie, przyczem funt szterling notowano 104.35, dolar zaś 23.50.

50 miljonów zł.

wypłaciły banki warszawskie w ciągu sierpnia i września.

—o—

Run na banki

wpłynął zabójczo na życie ekonomiczne kraju.

W jednym z pism warszawskich ukazał się następujący wywiad z dyr. Związku banków p. Skoniecznym:

Na pierwsze zapytanie — jaka jest sytuacja w ciągu ostatnich dni? dyr. Skonieczny, powiedział co następuje:

— Odpływ wkładów z banków trwa nadal, a zaczął się z chwilą zachwiania się złotego. Według prowizorycznych obliczeń — **banki warszawskie wypłaciły w ciągu sierpnia i września do 50 miljonów złotych.**

W ostatnich czasach nastąpiło jednak pewne uspokojenie.

— Najważniejszą kwestją jest wypłacalność banków. Jak wiadomo, jednak banki są pośrednikami między kapitalistą a producentem. Gros kapitałów zaś wypłacanych, to sumy, złożone na rachunki bieżące. Terminowych lokat w bankach było bardzo mało.

W tym czasie rzeczy, o ile domagano sie wypłat większych, niż wynosiły wpływy sum terminowych od producentów — banki znalazły się w pewnych trudnościach płatniczych.

— Czy banki nie posiadały zapasów gotówki? — pytamy dyr. Skoniecznego.

— Owszem. Posiadały i posiadają. Przed wojną naprzykład zapasy gotówki w stosunku do wypłat wynosiły 5 do 7 procent. Obecnie banki trzymają znacznie większe sumy. Na dowód przytoczę, iż w sierpniu stosunek gotówki i walut oraz sum znajdujących się na rachunku w bankach zagranicznych — do wkładów — wynosił 23 pro cent. Stosunek zaś gotówki i walut do wkładów — do 11 proc.

W warunkach normalnych było to wystarczające i świadczyło o dużej przezorności naszych banków.

Zresztą większych sum dziś trzymać wprost nie było można, a to ze względu na duże zapotrzebowanie gotówki przez producentów, zwłaszcza na przednówku.

Tu zaznaczyć muszę ,ciągnie nasz informator, że **wypłacenie 50 miljonów złotych, jest dowodem wielkiej odporności naszych banków.**

— Jak odpływ gotówki wpłynął na życie gospodarcze? — indagujemy dalej naszego rozmówcę.

— Bardzo źle, a to z tej racji, że właśnie w tym momencie Bank polski (w sierpniu) ogłosił, iż redukuje kredyty o 50 procent.

Producenci musieli ograniczyć wypłaty — co wywołało zapotrzebowanie gotówki. To też odbiło się na bankach. Wytworzył się bowiem z tej racji run na banki, które siłą rzeczy zostały zmuszone do zamknięcia aktywnych operacji, to jest do zaprzestania udzielania kredytów, co się odbiło bardzo ujemnie na przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.

W końcu dyr. Skonieczny zaznaczył, iż wycofywanie kapitałów z banków pogarsza i bez tego trudną sytuację gospodarczą, czego w imię dobra kraju należy unikać.





Stella Sorana (na lewo) i Hertha Russ (na prawo) dwie najpiękniejsze artystki operetkowe Wiednia

„Małżeństwo jest nieudałą krotochwilą bez dowcipu i pointy"

głosi urbi et orbi gwiazda music-hallów paryskich Mistinguette.

—:o:—

„Czy mężczyźni mają się żenić?" — ciekawa ankieta tygodnika francuskiego.

Paryż, koniec września.

Wydawca tygodnika paryskiego „Maziage", zajmującego się najróżnorodniejszemi problemami małżeńskiemi wystosował niedawno do sław paryskich ankietę następującej treści:

Jakie środki zaradcze uważają za konieczne, aby zapobiec obecnemu kryzysowi małżeńskiemu? Czy mężczyźni mają się żenić, czy też lepiej trwać w stanie kawalerskim? Czy można przedsięwziąć jakieś reformy, **któreby uratowały dwa miljony francuzek od staropanieństwa?**

Cecylja Sorel, znana aktorka francuska „Comedie Francaise stwierdza, **że kryzys małżeński jest ogólno - europejskim zjawiskiem.** „Małżeństwo — twierdzi Cecylja Sorel — oznacza miłość, macierzyństwo, rodzinę. Artyści, literaci i aktorzy powinni wcześnie zawierać związki małżeńskie, **gdyż pogłebiają one i inspirują pomysły artystyczne".**

Zabawnie ujmuje ankietę znany komik paryski, **Dranem**, który jest obecnie najlepiej płatnym aktorem francuskim.

„Byłem — pisze Dranem — **tylko trzy razy żonaty.** Trzy małżeństwa zaś nie wystarczają do postawienia nawet hypotezy o małżeństwie. Proszę bardzo, aby skierować ankietę do mnie **dopiero za lat kilka.** Wtedy prawdopodobnie będę już po czwartem małżeństwie i będę miał więcej doświadczenia w tej dziedzinie"

Kapryśna **Mistingnette**, gwiazda kabaretów paryskich, zdradza w stosunku do małżeństwa znacznie mniej sympatji niż jej koleżanka z klasycznej ko medji.

„**Mołżeństwo — twierdzi ona — jest nieudałą krotochwilą bez dowcipu i pointy.** Zresztą nie mogę w tej sprawie powiedzieć nic pewnego, gdyż nie jestem chwała Bogu zamężna. Mogę śmiało mężczyznom polecić mój przykład".

Pani **Aurel** rozpatruje drugi punkt ankiety, tyczący zawierania małżeństw francuzek z cudzoziemcami i obywatelami wrogich krajów. „Nie może być szczęścia tam — pisze ona — gdzie interesy obojga małżeństw są związane z różnemi krajami i państwowościami. Kobieta jest i tak dosyć słaba i trudno jej się podporządkować pod obcą zupełnie psychikę i światopogląd".

Henri Kistemckers, znany dramatopisarz przychyla się najzupełniej do zdania surowej pani Aurel. Potępia ostro małżeństwa mieszane. Pojednawczo natomiast brzmi zdanie znanego publicysty i literata, **Rosny'ego.**

Jest on przekonany, że narodowość odgrywa w małżeństwie rolę drugorzędną. Niejedno z małżeństw miesza nych jest szczęśliwsze, niż małżeństwa jednej narodowości.

Jubileusz miasta Santa-Theresa.

Wytrwałość ludzka przezwycięża wszystkie przeszkody.

Dowodem, jak wytrwałość ludzka może przezwyciężać wszelkie przeszkody, stawiane jej przez przyrodę, jest zamieszkane niemal wyłącznie przez włochów miasto Santa Theresa, w położonym nad oceanem Atlantyckim, powyżej Rio de Janeiro, stanie brazylijskim Espiritu Santo.

W 1874 r. garstka odważnych wychodźców z Włoch górnych wywędrowała, pod przewodnictwem pewnego inżyniera, do Brazylji, aby na terenach otrzymanych od powyższego stanu, a położonych w puszczy, u łańcuchem gór nadbrzeżnych, zająć się uprawą kawy.

W okolicy tej, pełnej niebezpieczeństw i niezdrowej, gdyż obfitującej w mokradła i liczne, rozsiewające wilgoć strumienie leśne, wybrano teren nie co wyżej położony i suchszy i założono tam kolonję.

Pionierzy jednak tego przedsięwzięcia wyginęli niemal wszyscy wskutek febry błotnej, ukąszeń wężów jadowitych, napadów indjan i zwierząt dzikich. Pozostała z nich zaledwie mała garstka. Ci wszakże, już zahartowani i doświadczeni, prowadzili dalej bez wytchnienia walkę z posępną puszczą i ściągali z ojczyzny nowych kolonistów.

I tak krok za krokiem zdobywano puszczę, a dziś, po 50-ciu latach, wznosi się na tem miejscu miasto kwitnące o 50.000 mieszkańców, a posiadające piękne gmachy i wszelkie urządzenia nowoczesne. Tylko na krańcach jego przechowywane są, niemal, jak relikwje, pierwsze domki pionierów, sklecone z zaledwie ociosanych belek i okryte gliną.

W tych dniach miasto to pod wezwaniem św. Teresy obchodziło właśnie bardzo uroczyście jubileusz półwiekowego istnienia, dając — jak zaznaczyliśmy — wymowny przykład tego, co może zdziałać człowiek śród najniekorzystniejszych nawet warunków życiowych.

Gwiazda haremu, księżna Istar

trwoni na wolności majątek

wpada w długi i staje przed sądem.

Swoboda kobiet nie wydaje zawsze dobrych rezultatów.

Wyzwolona z haremu księżna turecka Istar Djalileh udała się w podróż do Paryża i Wiednia.

Pomimo, iż dama ta odebrała najstaranniejsze wychowanie i gruntowne wykształcenie, porwał ja „wielki świat" do tego stopnia, iż w krótkim czasie znalazła się bez środków materjalnych.

Poprostu roztrwoniła majątek na zbytkowne życie a w dodatku padła ofiarą wyrafinowanych oszustów, którzy wyłudzili od niej poważne sumy pieniężne.

Nie obznajmiona jednak z europejskimi warunkami życia, księżna Ister Djalileh nie zmieniła trybu życia, a gdy nie mogła płacić, zaciągała długi.

W rezultacie oskarżono ją w Wiedniu o oszustwo.

W czasie rozprawy wyszła na jaw rozbrajająca naiwność turczynki. Płacząc, przeklinała dzień, w którym dała się skusić i opuściła harem.

Zbrodnia w Monte-Carlo.

Staruszka miljonerka zaduszona przez młodego chłopaka.

Jeden z palace hoteli w Monte Carlo był w tych dniach widownią sensacyjnego dramatu, którego aktorami byli multi miljonerka baronowa von Osterfeld, jej intendent, anglik Smith, oraz 17-letni chłopak, Marceli Rou.

Baronowa von Osterfeld, pomimo niemieckiego nazwiska po mężu, oddaw na nieżyjącym, kapitanie armji bawarskiej i pomimo swego holenderskiego pochodzenia, należała właściwie do owej międzynarodowej warstwy miljonerów, których istotną ojczyzną są wielkie sale gry, olbrzymie hotele i z przepychem urządzone salony wielkich transatlantyków.

W jaki sposób baronowa przyszła do olbrzymiej fortuny, tego dokładnie nikt nie wie. Pomimo bardzo podeszłego wieku — liczyła około 70 lat — zarządzała sama swoim majątkiem, przy pomocy intendenta, anglika, Tomasza Smitha.

Niedaleko Saint-Jean-de-Luz, koło Biarritz, nad maleńką zaciszną zatoką, budują obecnie olbrzymi hotel, urządzony z przepychem, niebywałym dotąd nawet w najnowszych zakładach tego rodzaju.

Krążą pogłoski, że hotel ten ma wyłącznie być przeznaczony na miejsce schadzek dla zakochanych par płci obojga, uprawiających homoseksualizm i że głównymi akcjonarjuszami są baronowa von Osterfeld oraz pewna osobistość spokrewniona bardzo blisko z jednym z domów panujących.

Zamordowana miljonerka robiła z daleka wrażenie młodej, zgrabnej kobiety. Dzięki kunsztownym zabiegom przybocznych lekarzy i masażystów oraz dzięki wielkiemu treningowi, aby zachować elastyczne ruchy i wiotką figurę, ubrana zawsze według ostatniej mody, zgrzybiała staruszka mogła się jeszcze podobać każdemu, kto się nie przyjrzał zbliska jej twarzy.

Obwieszona kosztownościami miljonowej wartości, znana z widzenia wszystkim bywalcom Riviery, baronowa von Osterfeld była swego rodzaju curiosum, o którem krążyły niezliczone anegdotki.

Intendent Smith.

Jej prawą ręką był intendent Tomas Smith, były oficer angielski w Indjach Wschodnich, usunięty z wojska za różne nieczyste sprawki. Jego głównem zajęciem, obok zarządzania fortuną baronowej, było dostarczanie jej rozrywek.

Pomimo bardzo spóźnionego wieku, miljonerka przepadała za wrażeniami erotycznemi, których dostarczali jej młodzi chłopcy, wyszukiwani i dobierani przez Smitha. Zmieniali się bardzo szybko i pobierali bardzo wysokie honorarja, od których Smith potrącał sobie połowę za swe pośrednictwo.

Marceli Rou.

Ostatnim przelotnym kochankiem baronowej był siedemnastoletni, bardzo przystojny chłopak, Marceli Rou, prawdziwe „dziecko ulicy", z robotniczej dzielnicy Belleville w Paryżu. W dziewiątym roku życia został wzięty na wychowanie przez pewnego anglika, zajmującego obecnie odpowiedzialne stanowisko poza granicami Anglji, a znanego ze swych perwersyjnych upodobań. Jak wyglądało „wychowanie" chłopca, łatwo sobie wyobrazić. W czternastym roku życia opuścił swego opiekuna, obwieszony brylantami ze skradzionym portfelem i z gruntu zepsuty.

Odtąd widywano go często w towarzystwie bogatych anglików i amerykanów, przyjeżdżających do Paryża na rozrywki, karane w ich ojczyźnie dosyć surowo.

Przed niedawnym czasem spotkał go w jednym z wielkich hoteli koło placu Etoile intendent baronowej Osterfeld i po krótkiej naradzie przywiózł ze sobą do Monte Carlo.

Dramat w hotelu.

Marceli Rou zajął mały apartament w tym samym hotelu co baronowa Osterfeld. Widywano ich przez tydzień razem i nie zwracano większej uwagi na oryginalną bądź co bądź parę.

Przed kilku dniami znaleziono baronową von Osterfeld, w bardzo wyszukanym negliżu, nieżywą, u progu łazienki, sąsiadującej z sypialnią. W jednym z dalszych pokoi leżał na podłodze intendent Smith, z głową rozbitą jakgdyby ciężkiem narzędziem. W tym pokoju meble były poprzewracane. Kosztowności baronowej zniknęły.

Podejrzenia służby i zarządu hotelowego skierowały się odrazu na Marcelego Rou, który rano opuścił hotel.

W kilka godzin później aresztowano go w Nicei, w chwili, kiedy miał wsiadać do pociągu, odjeżdżającego do Paryża.

W chwili aresztowania stawiał się ostro, a przeprowadzony do komisarjatu oświadczył, że istotnie spędził kilka godzin w nocy w towarzystwie baronowej, ale opuścił ją około godziny 2 nad ranem i udał się do swego apartamentu.

W jego bagażach nie znaleziono śladu z kosztowności baronowej.

Oryginalny pomysł detektywa.

Jeden z detektywów, którzy go aresztowali, wpadł na oryginalny pomysł i przeprowadził śledztwo w biurze pocztowem, znajdującem się najbliżej dworca kolejowego w Nicei. Rezultat był taki, jakiego się spodziewał.

Na godzinę przed odejściem pociągu Marceli Rou wyprawił kosztowności baronowej pocztą pod swym adresem do Paryża, gdzie zajmuje elegancki apartament w okolicach Trocadero. Był do tego stopnia ostrożny, że kwit pocztowy włożył do koperty i wysłał go w liście poleconym również do Paryża.

Co mówi zabójca?

Kiedy mu okazano obydwie wysyłki, Marceli Rou przyznał się, że zadusił baronową Osterfeld, aby zabrać jej kosztowności. W jednym z dalszych pokoi spotkał Smitha, który zażądał od niego 20.000 franków z sumy 50.000, jaką baronowa wypłaciła popołudniu swemu kochankowi. Rou odmówił Smithowi, poczem wynikła kłótnia i bijatyka, w czasie której chłopak uderzył swego przeciwnika w skroń bronzowym przyciskiem do papieru, kładąc go trupem na miejscu.



Aleksander Varênne,

nowy gubernator Indo-Chin, został wykluczony z francuskiej partji socjalistycznej za przyjęcie tego stanowiska.

Jubileusz świecy stearynowej.

W roku bieżącym minęło 100 lat od wynalezienia stearyny przez słynnego chemika francuskiego, Chevreula.

Choć więc świeca stearynowa zanika już wobec światła elektrycznego, to jednak artyści paryscy uczcili jej jubileusz, urządzając w dzielnicy paryskiej Montparnasse malowniczy pochód, w którym widniał Diogenes, poszukujący z latarką, w której paliła się świeca stearynowa, uczciwego człowieka; dawny stróż nocny z latarką i inne postacie w barwnych kostjumach.

Przedstawiciele prasy niemieckiej urządzili sobie w tych dniach wycieczkę z Monachjum do Konstantynopola.



JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

:—:

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

5.

— Myli się pan stanowczo: pojedyńczy ludzie nawet najbardziej utalentowani sytuacji nie uratują. Jest to stara nasza choroba spodziewać się wciąż cudu i liczyć na mężów opatrzności. Musimy sobie wreszcie powiedzieć, że dolegliwości nasze nie są jedynie natury lokalnej... Przeglądam dzienniki i mimo niekiedy mglistych i lakonicznych wiadomości, podawanych z różnych częstokroć sprzecznych źródeł, dochodzę do wniosku, że to, co się dzieje u nas — w Polsce, a szczególnie jaskrawo w Łodzi, stanowi tylko drobny epizod w wielkiej tragedji spółczesnej ludzkości...

— Rozumiem — jest to gatunek fatalizmu... Zamiast opatrznościowych mężów łaskawy pan raczy nas Opatrznością historyczną... Niema winnych — wszyscy są winni, warunki, okoliczności... Pozostaje więc czekać bezczynnie na to, co się stanie...

— Bynajmniej, bynajmniej! Tylko bez krańcowości. Nie twierdziłem i nie twierdzę, że inicjatywa jednostek jest zbędna. Lekarz jednakże nie usuwa choroby, pomaga tylko organizmowi uporanie się z nią. Chodzi więc głównie o djagnozę, o djagnozę... Jeżeli będziemy siebie nawzajem oskarżali o niedołęstwa i obarczali odpowiedzialnością za to wszystko, co się dzieje, chory organizm, na którym eksperymentować będziemy, może nie wytrzymać. Proszę panów, powiem wyraźnie: panoszy się zbytnio w Polsce megalomanja i zupełny brak instynktu społecznego. Musi być jakiś Wielki Mąż, któryby skupił na sobie zarówno nasz entuzjazm, jak i niezadowolenie. Jesteśmy wprost bałwochwalcami. Niech sobie panowie przypomną dzieje ostatnich lat.

Był okres piłsudczyzny, a to znaczyło: Piłsudski myśli, Piłsudski zrobi, Piłsudski zwycięża, Piłsudski ponosi odpowiedzialność. Próbowano wprawdzie mu się przeciwstawić, ale broń Boże, nie - rzeczowo, lecz tylko przez stosowanie, że tak się wyrażę — personalnej konkurencji. Wysuwano więc cały szereg innych nazwisk, otaczano je nimbem, tworzono legjony, przeciwstawiano i niewiele brakowało, by zaaranżowano między nimi publiczny match bokserski i — kto kogo położy — ten zostanie bohaterem narodowym.

— Przesada, proszę pana, gruba przesada. Zapomina pan, że polacy są może najbardziej krytycznym narodem — ozwało się nagle kilka głosów — i tak łatwo niczyich zasług nie uznają. Wszak nienadarmo zarzuca im się wręcz niewdzięczność w stosunku do swoich wieszczów.

— Otóż — to, otóż to właśnie. O świadomej ocenie zasług nie może być mowy. Nam potrzebna jest ślepa wiara, rozumie pan, entuzjazm. W miłości i nienawiści — wszystko jedno, byleby animusz, nerwy, werwa. Wszak to niedawno jeszcze jeden z posłów sejmowych zacytował całkiem mądre zdanie, nie przypominam sobie przez kogo właściwie wypowiedziane, iż polak potrafi za Polskę umrzeć, nie potrafi jednak dla Polski żyć, pracować, tworzyć.

Weźmy zresztą najbardziej obecnie aktualne zjawisko: na ustach wszystkich jest przecie jedno nazwisko GRABSKI. Ileż to dowcipów, bonmotów puszczono w obieg a conto tego nazwiska, a jednak jest on wytworem czysto polskich warunków, powiedziałbym — ducha polskiego. Chciał zaimponować światu, chciał dowieść, że tam, gdzie się stał „cud na Wiśle", wbrew wszelkim krakaniom i przepowiedniom strategów europejskich, tam polski genjusz może również zdobyć się na własną, całkiem oryginalną koncepcję gospodarczą; budować na piasku uczuć...

— To jest niesłychane, niebywale przerwał Stefan Wernicz. Błędy jednej osoby pan uogólnia i przypisuje całemu narodowi. Zresztą na uczuciach istotnie szczerych całego narodu stanowczo budować można, a dowodem tego chociażby przytoczony przez pana, „cud nad Wisłą".

— Rozumiem pańskie oburzenie, ale pozwoli pan, że wyjaśnię swoją myśl tam, gdzie chodzi o odruch, o impuls, o gwałtowną obronę naszego bytu, tam, gdzie należy wreszcie złożyć ofiary, chociażby najkrwawsze, uczucie odgrywa pierwszorzędną rolę. W matematyce natomiast żadne zaklęcia, westchnienia i najszlachetniejsze nawet porywy nie rozwiążą zadania... P. Grabski właśnie chciał zastosować nawet w rzeczy tak realnej, tak konkretnej system „cudu", przełamać rzeczywistość siłą swego uporu.

— Z tem możnaby się zgodzić, ale niekiedy, jak historja wskazuje genjalny mąż stanu istotnie przeprowadzał swoją koncepcję wbrew twierdzeniom wszystkich, że to jest sprzeczne z wymogami życia i niemożliwe do przeprowadzenia. (D. c. n.).

Nowe fałszywe 20 złotówki.

Jak je rozpoznać.

Bank polski podaje do wiadomości, iż ukazały się w obiegu dalsze dwa typy falsyfikatów biletów 20-złotowych z datą 15 lipca 1924 roku.

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze brunatno - białym, miękkim, bibulastym, podczas gdy bilety autentyczne ze znakiem serji „II EM" drukowane są na papierze kremowym gładkim.

Znak wodny nieudolnie naśladowany tłuszczem.

Kolory farby brudne.

Tło ze skomplikowanych rysunków po obu stronach falsyfikatu, wykonane linjami grubszemi, występuje zbyt ostro

Kombinacja liczby 20 z literą Z w prawym górnym rogu biletu umieszczona niesymetrycznie, oddalenie od ramki bocznej większe, niż od ramki górnej.

Wizerunek Kościuszki nieodpowiednio cieniowany, czoło i usta zbyt czerwono.

Rysunki tła i ram medaljonów miejscami zalane.

Literom tekstu brak wyrazistości.

Podpisy wykonane linjami cieńszemi

Cyfry numeru i litery serji odmiennego kroju.

Cieniowanie orła białego utrzymane w kolorze szaro - niebieskim, zlewa się z cieniowaniem tła między skrzydłami i korpusem.

DRUGI TYP

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze białym, sztywnym, z połyskiem lub też brudno - białym, miękkim. Naśladownictwo znaku wodnego wykonane jest przez wytłoczenie oraz lekkie za tłuszczenie.

Kolory farb nieco jaśniejsze.

Tło wykonane linjami grubszemi, nie równomiernie, miejscami jaśniejsze, lub ciemniejsze różni się w szczegółach rysunku od biletu autentycznego.

Z tła biletu autentycznego motyw białych krzyży został uzupełniony odmien nemi dalszemi szczegółami.

W wizerunku Kościuszki twarz cieniowana czerwonemi grubemi kreskami, nie wykazuje świetlistych jasnych plam, nos nieforemny, oczy zamglone

Druk tekstu nierówny, zalany, miejscami przerywany, litery o konturach nieostrych wykonano na kamieniu odręcznie.

Podpisy naśladowane nieudolnie.

Numeracja: cyfry większe odmienne.

Cieniowanie kadłuba oraz skrzydeł orła białego nieudolne, utrzymane w ko lorach jaśniejszych, zaś tło orła wykonane grubemi czerwonemi linjami.

Autem i końmi jeździć będą dygnitarze

ale za pozwoleniem Rady ministrów.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Wszystkie instytucje rządowe otrzymały zawiadomienie, że nabywanie aut, koni itd., czyli tak zwanych urzędowych środków lokomocji, może być dokonywane jedynie na podstawie uchwały rady ministrów.

W celu uzyskania odnośnego pozwolenia, należy zwrócić się do ministerstwa robót publicznych, które ze swej strony występuje z wnioskiem na radę ministrów.

Zamknięcie kredytu angielskiego dla sowietów.

Stało się to na skutek interwencji „Foreign-Office".

Londyn, 5 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

„Foreign Office" od dłuższego czasu wywiera nacisk na tutejszą finansjerę w kierunku zaniechania robienia tranzakcji z sowietami.

Rząd angielski, chce w ten sposób zamknąć dopływ kredytów angielskich dla Rosji co ma być odwetem za działalność antyangielską Cziczerina i za jego próby utworzenia nowego polityczne go stanu rzeczy w Europie. E. S.

Samobójstwo w czasie nocy poślubnej.

Tragedja 19-letniego młodzieńca.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Niezwykłą sensację w olbrzymiej kamienicy przy ul. Nowy Świat Nr. 8—10 wywołało wczoraj przybycie karetki pogotowia, którego lekarz skierował się do lokalu zaledwie w przeddzień poślubionej pary.

Mieszkańcy zbiegli się na dziedzińcu i jeli ciekawie wypytywać o powód wezwania pogotowia.

Zanim czegokolwiek się dowiedziano już sanitarjusze zdążyli wynieść do karetki 19-letniego Franciszka Kozłowskiego, właśnie tego, który w przeddzień zaledwie stanął na kobiercu ślubnym.

Okazało się, że młodzieniec po pierwszej nocy poślubnej z bliżej nieznanych powodów zdecydował skończyć z życiem i w tym celu napił się ługu.

Otwarcie kongresu lewicy francuskiej w Orleanie.

Wielka manifestacja na rzecz kartelu.

Paryż, 5 października

Wczoraj rozpoczęły się w Orleanie obrady kongresu radykałów i radykalnych socjalistów. Obrady rozpoczęto mimo choroby Herriota. Kongres ten jest wielką manifestacją kortelu lewicowego.

B. minister Malvy zapowiedział, że na tychmiast po zwołaniu Izby deputowanych wniesiony zostanie projekt ustawy w sprawie koalicji, na podstawie którego utworzone zostaną sądy rozjemcze dla spraw socjalnych.

Paul Boncourt oświadczył, że wszyscy, którzy chcą wziąć na siebie odpowiedzialność za upadek kartelu, dążą do upadku republiki i wywołania wojny.

Podróż Mac Donalda po Europie.

Londyn, 5 października

Przywódca Labour Party Ramsay Mac Donald zaniechał planowanej po za konferencji liverpoolskiej podróży do Kanady wobec odbywających się tam wyborów powszechnych. Mac Donald uda się natomiast jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia w dłuższą podróż po kontynencie, przyczem odwiedzi Berlin, Wiedeń, Pragę i szereg większych miast. Podróż Mac Doanlda będzie miała charakter prywatny.

Paul Boncourt ministrem wojny.

Paryż, 5 października.

W kuluarach parlamentarnych krążą uporczywe pogłoski, że Paul Boncourt zostanie mianowany ministrem wojny, zaś piastujący dotychczas te godność Painleve ograniczy się zatrzymaniem prezydentury gabinetu.

Eksplozja na statku japońskim.

17 osób poniosło śmierć.

Paryż, 5 października.

„Le Quotidien" donosi z Hamburga, że na pokładzie statku japońskiego „Jusukumaru" nastąpiła eksplozja, która spowodowała śmierć 17 osób oraz zniszczyła całkowicie statek.

Znów katastrofa kolejowa w Niemczech.

Maszynista i palacz zabici.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 5 października.

Dziś rano miała miejsce na dworcu w Kaszel wielka katastrofa kolejowa, któ rej ofiarą padło kilkunastu pasażerów. Maszynista i palacz zostali zabici. H.Z.

Zatonięcie dwóch statków fińskich

w czasie manewrów.

Helsingfors, 5 października

Podczas manewrów farynarki fin landzkiej dwie kanonierki „Haemeenmaa" i „Klashorn" oraz dwa torpedowce, znaj dujące się w nocy z soboty na niedzielę w drodze do Waazas spotkał w zatoce botnickiej gwałtowny orkan.

Jak wynika z dotychczasowych doniesień, jeden z torpedowców „S. 2" poszedł na dno, a z nim 50 osób załogi, komendant torpedowca, jeden oficer i lekarz okrętowy.

Z Bjornsborgu wysłano niezwłocznie aeroplany na miejsce katastrofy.

Szwedzki rząd zakomunikował o gotowości oddania ewentualnie paru statków do dyspozycji dla celów ratowniczych, zaś poseł włoski —oddania do dyspozycji dwuch włoskich aeroplanów zbiegiem okoliczności tutaj znajdujących się.

Synod cerkiewny w Rosji

wyraża wdzięczność Sowietom.

Moskwa, 5 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sobór, zwołany przez cerkiew synodalną, stosownie do zapowiedzi, zebrał się w dniu 1 października; uczestniczy w nim 70 biskupów, 50 duchownych i 100 laików. Obrady swoje rozpoczął on od uchwalenia rezolucji, wyrażającej wdzięczność władzy sowieckiej za zezwolenie na zwołanie soboru oraz zapewnienie swojej lojalności. Obrady so boru potrwają 6 dni.

Krwawe starcia

na ulicach Damaszku.

Konstantynopol, 4 października.

Z Damaszku donoszą o krwawych zajściach na ulicach miasta z okazji obchodu rocznicy narodzin proroka. Wielu oficerów i żołnierzy francuskich zostało przez mahometan napadniętych i poturbowanych.

Sztandary francuskie zostały zniszczone i podeptane. Kiedy żołnierze w obronie swojej użyli broni, po stronie tłumu padła wielka ilość rannych i zabitych.

W krainie zbrodni.

Florencja, 5 października.

Kiedy faszysta Luparini namawiał adwokata Bandinell'ego, wybitnego masona do pójścia z nim do siedziby faszystów, pewien kolejarz nazwiskiem Becciolini, który wmieszał się do dyskusji, zabił Lupariniego wystrzałem z rewolweru.

Becciolini, aresztowany i prowadzony do więzienia, został śmiertelnie pobity na ulicy przez wzburzony tłum faszystów.

Ponadto faszyści uniesieni zemstą, zabili byłego redaktora dziennika „Avanti" Console, ciężko ranili pewnego posła maksymalistycznego oraz zdemolowali biura i mieszkania członków loży masońskiej.

Policja wiedeńska chciała

zamknąć wszystkie lokale taneczne i zabronić tańców.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Wiedeń, 5 października.

Wielką sensację wywołał w stolicy naddunajskiej fakt, iż dyrekcja policji zamierzała wydać rozporządzenie zakazujące tańców we wszystkich lokalach publicznych.

Powodem wydania tego zakazu miała być wzrastająca fala prostytucji, która bierze swój początek podobno w lokalach tanecznych. W. S.



GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 5 października.

Nowy Jork 4.84 i jedna szesnastą.
Holandja 12,04 i pół.
Francja 104,45.
Belgja 108,05.
Włochy 120,25.
Niemcy 20,33.
Szwajcarja 25,10.
Hiszpanja 33,60.
Portugalja 2,50.
Danja 20,17.
Szwecja 18,03.
Norwegja 24,17.
Helsingfors 192,12.
Praga 163,25.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 5 października.

Londyn 104.54
Nowy Jork 21.59
Belgja 96.62
Hiszpanja 310.75
Włochy 86.70
Szwajcarja 416.25
Holandja 867.25
Norwegja 433.—
Szwecja 580.25
Praga 64.30
Rumunja 10.25

GIEŁDA NEW - YORSKA.

Nowy Jork, 5 października.

Londyn za jeden funt szt. 4.84 i 1-8.
Za 100 jednostek monetarnych:
Paryż 4.62 i jedna czwarta
Bruksela 4.47
Rzym 4.02 i jedna ósma
Amsterdam 40.19
Sztokholm 26.86
Oslo 19.62
Kopenhaga 24.—
Praga 2.86 i jedna czwarta
Berlin 23.80
Wiedeń i Budapeszt — 0.014
Londyn weksle 60-dniowe 4.80 i 9-16
Londyn weksle na okaz. 4.83 i 13-16
Montreal za 1 funt 4.84

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 5 października.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 57.000, wewnątrz kraju 75.000 wywóz na kontynent 2.000.

Loco 23.15, październik 22.90—22.91, grudzień 22.92—22.92, styczeń 22.15—22.16, marzec 22.45—22.46, kwiecień 22.55—22.55, maj 22.65—22.66, lipiec 22.23—22.23.

Nowy Orlean, 5 października.

Loco 22.38, październik 22.39, grudzień 22.29, styczeń 22.27, marzec 22.25 maj 22.24.

Liverpool, 5 października.

Otwarcie giełdy: październik 11.97, styczeń 11.83, marzec 11.88, maj 11.91.

Brema, 5 października.

Bawełna amerykańska 25.34 centów dolarowych za lbs.

Bankructwo koncernów niemieckich.

Francuzi mają kupić akcje bankrutujących przedsiębiorstw.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 5 października.

Trwający od dłuższego czasu w Niemczech kryzys przemysłowy stał się przyczyną bankructw najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych.

Pisma niemieckie stwierdzają, że jeden z największych koncernów niemieckich braci Stam znajduje się w przededniu bankructwa. Czyni on obecnie starania celem sprzedaży pakietu akcji w ręce przemysłu francuskiego. H. Z.



Sędzia: Zamordował pan swego ojca!.. Cóż pan ma naswe usprawiedliwienie?

Oskarżony: Już to się nigdy nie powtórzy, panie sędzio!...



— Co można dostać dziś na obiad?

— Wszystko co pan chce na „K“: — kaczkę, kurę, kompot, kalafiory, kartofelki, krzan...

Herkulesowa przyjaciółka bandytów

z narażeniem własnej wolności walczyła o wolność swego pupila - opryszka.

Czujny właściciel knajpki sparaliżował zbrodnicze zakusy bandytów.

Pewnego sierpniowego ranka w małej ciemnej knajpie w Rudzie Pabjanickiej siedzieli przy stoliku dwaj jacyś tajemniczy osobnicy. Podejrzliwym wzrokiem spoglądali na przychodzących gości i, pijąc piwo ścicha szeptali między sobą.

Przysłuchujący się ich rozmowom właściciel restauracji zdołał dosłyszeć w pewnej chwili zdanie:

— Dziś w nocy — pójdziemy chyba we dwójkę. Wzbudziło to w nim podejrzenie, iż dwaj jego goście, siedzący w knajpce już dłuższy czas zastanawiają się nad zorganizowaniem jakiegoś napadu.

Z przypuszczeniami swemi podzielił, się z przychodzącą doń publicznością, tak, iż w krótkim czasie cała Ruda Pabjanicka mówiła o obradujących w knajpie opryszkach.

Gdy wieść o tem doszła do wiadomości policji, natychmiast wydelegowano na miejsce kilku funkcjonarjuszy.

Policja otoczyła knajpkę i w chwili, kiedy dwaj osobnicy najspokojniej zajadali zakąski, otworzyły się drzwi, w których ukazali się

policjanci z rewolwerami w ręku:

— Ręce do góry! — zabrzmiał rozkaz.

Dwaj tajemniczy goście nie usłuchali jednak rozkazu. Na twarzy ich malowało się przerażenie. Mimo skierowanych ku nim luf rewolwerowych, usiłowali wymknąć się z lokalu.

Bandyci, myszkując pomiędzy stołami i stołkami, kierowali się chyłkiem ku drzwiom. Jednemu z nich udało się wreszcie wydobyć. Zarządzony natychmiast pościg nie dał rezultatu.

Po długich szamotaniach i walce udało się jednak policji przytrzymać drugiego z opryszków. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to Jan Gołębiowski. Jedynym posiadanym przez niego dokumentem **była karta więzienna** świadcząca, iż Gołębiowski dopiero w przeddzień zajścia opuścił mury więzienne.

Gdy skrępowanego Gołębiowskiego doprowadzono z knajpy, zjawiła się tam jakaś nieznana kobieta, o herkulesowej budowie, **która poczęła uporczywie domagać się uwolnienia więźnia.**

Widząc, iż słowami nic nie wskóra puściła w obroty swoje pięści. Wywiązała się formalna walka policji z kobietą. Wreszcie po pewnym czasie udało się herod babie dopiąć zamierzonego celu. Korzystając z zamieszania, Gołębiowski wyrwał się z rąk policji i uciekł.

Na polu walki została jedynie atletycznie zbudowana niewiasta, którą okazała się niejaka Hufnalska. Wczoraj sprawę jej rozważał sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza. Oskarżona nie przyznaje się do winy. Prokurator popiera w całości akt oskarżenia. Obrońca adwokat Forelle prosi o łagodny wyrok ze względu na to, iż oskarżona jest w ciąży. Sąd skazał ją na trzy miesiące więzienia. das.

Zabójcy przodownika w Żyrardowie schwytani.

Są to dwaj bracia-włamywacze, członkowie szajki mścicieli.

Z Warszawy donoszą nam:

Tajemnica krwawej zbrodni, popełnionej dnia 25 września na osobie przodownika policji Adolfa Ikielmana w Żyrardowie, o czem w swoim czasie donosiliśmy, wyjaśniła się wczoraj ostatecznie.

Mozolne śledztwo, prowadzone przez władze powiatu warszawskiego i komisarza Kosima, komendanta policji żyrardowskiej — doprowadziło do wykrycia i aresztowania sprawców skrytobójczych strzałów.

Szczegóły wykrycia zbrodni są następujące:

Bezpośrednio po zabójstwie zmobilizowano wszystkie posterunki policyjne, szkołę policyjną oraz wywiadowców i konfidentów urzędu śledczego — celem wykrycia zbrodniarzy.

Przez trzy dni poszukiwania nie dały pożądanego rezultatu.

Wreszcie czwartego dnia komisarz Kosim wpadł na ślad, który doprowadził go do „meliny“ dwuch braci Cieślaków, znanych w Żyrardowie rabusiów i włamywaczy.

Starszy Cieślak — Roman, lat 26, niedawno ukończył odsiadywanie kary półtorarocznego więzienia. Młodszy, 20-letni, Władysław — także już kilka razy odsiadywał więzienie.

Aby zebrać niezbite dowody winy Cieślaków, kom. Kosim zarządził ścisłą obserwację policyjną nad obydwoma opryszkami.

Czterodniowa obserwacja przyniosła tyle materjału obciążającego, że uznano za właściwe przystąpić do aresztowania, którego dokonano w dniu wczorajszym.

Około 100 osób z otoczenia Cieślaków stwierdziło, że wśród przestępców żyrardowskich powstała szajka mścicieli — która postanowiła wymordować wszystkich oficerów i przodowników policji w Żyrardowie z zemsty za tępienie elementu przestępczego przez tamtejszą policję.

Aresztowani pod zarzutem zamordowania przod. Ikielmana — bracia Cieślakowie do winy nie przyznają się.

Jednak dowody są tak silne — że aresztowanych postanowiono przewieźć do Warszawy i osadzić w Mokotowie.

Stana oni przed sądem doraźnym.

Na pasku wisiał trup mężczyzny

Gdy córka-jedynaczka wróciła do domu zastała stygnące zwłoki swego ojca.

Wczoraj po południu lokatorzy domu przy ulicy Ogrodowej nr. 28 zaalarmowani zostali nagle przeraźliwym krzykiem, jaki dochodził z mieszkania 54-letniego Edwarda Golca.

Sąsiedzi natychmiast pobiegli na miejsce, skąd dochodziły rozpaczliwe odgłosy i tu oczom ich przedstawił się widok, ścinający krew w żyłach.

Na pasku zaczepionym o hak, wbity do jednej ze ścian, **wisiał właściciel mieszkania.**

Twarz miał straszliwie wykrzywioną w bolesnym skurczu, język wysunięty, **nawpół rozchylone powieki, świeciły bielmem gałek ocznych.**

Jeden z przybyłych sąsiadów chwycił nóż i zdecydowanym ruchem ręki przeciął pas, zaciskający szyję wisielca.

Denat bezwładnie osunął się na ziemię.

Rzucono się na ratunek i jednocześnie zawezwano pogotowie ratunkowe.

Wszelkie zabiegi nad przywróceniem denata do życia okazały się bezskuteczne.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon.

Golc od kilkunastu lat pracował w fabryce tow. akc. I. K. Poznański. Był on majstrem w magazynie chemikalji.

Kilka lat temu odumarła go żona i od tej pory mieszkał on w jednej dużej i czystej izbie wraz ze swą córką, również robotnicą fabryczną.

W ostatnich czasach nie bardzo powodziło się pod względem materjalnym Golcowi . Przez zredukowanie liczby dni roboczych w fabryce, zmniejszyły się znacznie zarobki. Troska o chleb codzienny poczęła nurtować w myśli starego majstra.

To wywołało w Golcu silną depresję duchową. Chcąc zapomnieć o swym ciężkim położeniu **począł nałogowo pić.**

Od tego czasu nie było prawie dnia ażeby nie widziano Golca, powracającego do domu w stanie mocno nietrzeźwym.

Córka starała się wpłynąć na ojca, by przestał oddawać się temu strasznemu nałogowi, lecz, niestety, jej głos był głosem wołającego na puszczy.

Wczoraj, po spożyciu spólnie obiadu, córka wyszła na miasto. Gdy po pewnym czasie powróciła, **ujrzała ojca wiszącego na hagu.**

Trupa zabezpieczono na miejscu aż do przybycia władz sądowo - policyjnych. — gas —

N. P. R. przeciw dalszym podwyżkom komornego.

Organizuje energiczną akcję na terenie całego kraju.

Jak się „Express“ dowiaduje polskie związki zawodowe przedsięwezmą w najbliższych dniach energiczną akcję przeciwko dalszym podwyżkom komornego.

Jak nas informował jeden z przywódców zjednoczenia zawodowego polskiego, organizacja ta wystąpi również z protestem przeciwko uchwalonym przez Sejm podatkom, a mianowcie 6 proc. pod. budowlanego i 10 proc. pod. kwaterunkowego. Jak wiadomo podatki te nałożono wyłącznie na miasto, wskutek czego obciążono finansowo ludność robotniczą, którą przygniata obecnie kryzys gospodarczy i przemysłowy. Dalsza zwyżka komornego, która od nowego roku wyniesie 6 proc. w połączeniu ze wspomnianemi wyżej podoatkami (10 proc.) przekroczy zdolność płatniczą mas, wśród których z tego powodu łatwo powstać może ferment i zrozumiane rozgoryczenie.

Jak się dowiadujemy akcja polskich związków zawodowych prowadzona będzie na terenie całego kraju nie wyłączając sejmu i kół rządowych.

Major—zabójca

Krwawy dramat miłosny w Poznaniu.

Z Poznania donoszą nam:

W Poznaniu przy ul. Szamażewskiego rozegrał się krwawy dramat. W mieszkaniu niejakiej Binirskiej, rozwódki, bawił od soboty mjr. 3 p. lotniczego Krzyżanowski. W niedzielę około godz. 3 po poł. przybył tam kochanek Binirskiej, 30-kilkoletni ślusarz Leon Pajzert, który ujrzawszy obcego urządził scenę zazdrości, zwłaszcza że był podchmielony.

Podniósł przytem na mjr. Krzyżanowskiego laskę. Wówczas Krzyżanowski dobył rewolweru i dał strzał, od którego Pajzert padł trupem na miejscu. Zawiadomiona policja uwięziła mjr. Krzyżanowskiego i oddała go natychmiast w ręce władz wojskowych, które wdrożyły śledztwo.

Kapral zastrzelił żołnierza

Była to tragiczna pomyłka.

Z Wilna donoszą nam:

Gdy szosą w kierunku Stołpców przechodził oddział wojskowy, zmęczeni marszem szeregowcy Paszkowski i Witek, odłączyli się i chcąc odpocząć, udali się w miejsce, gdzie znajdowały się suche gałęzie, wywołując pod ich stopami szelest.

Inni żołnierze, usłyszeli trzask gałęzi, a przeczuwając coś podejrzanego, zawiadomili kaprala Szatańskiego, który nie wiedząc o spoczynku swych towarzyszy, udał się w tym kierunku. Gdy na kilkakrotne wezwanie, szeregowcy nie odezwali się, Szatański wystrzelił, zabijając na miejscu Paszkowskiego, oraz ciężko raniąc Witka, który w drodze do szpitala zmarł. Kaprala Szatańskiego aresztowano.

Ojciec — dziadkiem swego dziecka.

Potworny wypadek kazirodztwa.

Z Krakowa donoszą nam:

Policja krakowska aresztowała niejakiego Antoniego Karusia lat 52, ojca ośmiorga dzieci, pod zarzutem kazirodztwa.

Karaś, jak śledztwo wykryło, od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny ze swą 20-letnią córką Jadwigą. Owocem tego potwornego stosunku było dziecko, które powiła jego córka.

Karaś został odrazu ojcem i dziatkiem swojego własnego dziecka, matka noworodka jest siostrą swej córki.

Ponieważ Karasiówna przyznała się w zupełności do dobrowolnego stosunku z ojcem, przeto i ona stanie przed sądem. Rozprawa przeciw Karasiom ma się odbyć w niedługim czasie przed sądem okręgowym karnym w Krakowie

Gabinet dentystyczny

na wysokości 2000 m. ponad ziemią.

Pewien obywatel w Chicago, zmuszony poddać się operacji wyrwania zęba, wsiadł wraz z dentystą do samolotu i na wysokości 2000 metrów polecił usunąć bolący ząb. Pacjent twierdzi, że operacja ta na tak znacznej wysokości jest znacznie mniej bolesna, aniżeli — na ziemi.





Wiedeńska wytwórnia „Koop-Film" pracuje obecnie nad filmem: „Wyprawa Amundsena do bieguna". Do filmu tego zużyte są autentyczne taśmy filmowe z podróży słynnego znawcy terenów polarnych: 1) Samolot D. 25 na wybrzeżach norweskich i 2) Amundsen dokonywa pomiarów w strefie polarnej.

Ani co palić, ani czem zapalać...

O papierosach, zapałkach, zapalniczkach i innych „dobrodziejstwach monopolowych".

Monopol zapałczany wprowadzony został w życie. Mimo uzasadnionych sprzeciwów i protestów zapałki na wzór cygar i papierosów zostały zmonopolizowane. Na mocy ogłoszonego w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenia z dniem 1 października dopuszczalny jest wyrób za pałek tylko przez fabryki państwowe. Jednocześnie zakazany jest dowóz zapałek z zagranicy i w m. Gdańska powyżej.... dwu pudełek na osobę.

I w tym wypadku nie brak iście biurokratycznych nonsensów. Rozporządzenie przewiduje bowiem opadatkowanie.. zapalniczek kieszonkowych (do wagi 50 gr. — 1 zł.; inne — 5 zł.). Do zapłaty tego podatku obowiązany jest wytwórca i sprowadzający zapalniczki z zagranicy.

Ciekawe, co mają zapalniczki do zapałek? Chyba wspólny pierwiastek słowny... Dlaczego więc monopolizując zapałki opodatkowano rzecz tak niewinną jak zapalniczka. Pozostanie to na wieki tajemnicą rządu.

W okresie kiedy rząd przedłożył sejmowi projekt utworzenia monopolu zapałczanego — zewsząd dobiegały głosy protestu i sprzeciwu. Projekt rządowy zwalczano zasadniczo, operowano przekonywującemi argumentami, tłomaczono że nie można podcinać krajowej produkcji i za cenę ewentualnej pożyczki uzależniać się gospodarczo od zagranicznego kapitału. Stało się jednak w myśl życzeń ministra Grabskiego i monopol zapałczany został wprowadzony.

Tymczasem dzieją się rzeczy ciekawe i wręcz niesamowite. Na kilka dni przed wejściem w życie odnośnego rozporządzenia zapałki „ulotniły" się ze sprzedaży detalicznej. Po tygodniu ukazały się ponownie, lecz o dziwo, droższe o 2 grosze na pudełku. Te dwa grosze są właśnie przedsmakiem monopolowych „dobrodziejstw".

Pamiętamy doskonale czasy inflacyjne kiedy co pewien czas „coś" drożało. Zaczęło się niewinnie od pojedyńczych marek — skończyło się na miljonach. Zanosi się na to również obecnie tembardziej, że drożeje „coś" monopolowego... Jeżeli wszystkie te okoliczności wziąć pod uwagę i wysunąć z nich odpowiednie wnioski, to wówczas dojść trzeba do przekonania, że monopol zapałczany rozpoczyna swój żywot pod zgoła niedobremi auspicjami.

Jeśli już mowa o monopolu, o jego dodatnich i ujemnych (tych jest najwięcej) cechach, to trudno pominąć fakt charakterystyczny, że naogół ludność na sza niema ani krzty zaufania do przedsiębiorstw państwowych. Przykładem w tym wypadku może być monopol tytoniowy. Niema w Polsce palacza któryby nie przeklinał go na czem świat stoi. Nieufność ta jest najzupełniej uzasadnione i zrozumiała, zwłaszcza jeśli zważyć, że papierosy państwowe nie tylko że nie posiadają t. zw. smaku, ale są wręcz zabójcze dla zdrowia. Czemu tak jest nie wiemy, fakt jednak stwierdzony, że tak jest istotnie.

W wywodach naszych powołaliśmy się na monopol tytuniowy dlatego, że są wszelkie „nadzieje" po temu, że nowo otworzony monopol zapałczany pójdzie właśnie jego śladami. Nie mielibyśmy wówczas nietylko co palić, ale również czem zapalać. Sytuacja niezbyt miła i przyjemna.

White.

Problem.

We Francji nawet sprzedawcy gazet są feljetonistami.

Żaden, nawet najśmielszy i najdoskonalszy pisarz, począwszy od Anatola France'a, a skończywszy na Bernardzie Shaw'ie, nie potrafił tak dosadnie scharakteryzować politycznej sytuacji Europy i jej stosunku do pacyfizmu, jak mały, wesoły gazeciarz, z którym jechałem razem na okręcie „Duchy - Eylau".

Chłopiec spacerował, gwiżdżąc i nucąc jakieś melodje, po pokładzie okrętu i każdemu podsuwał pod nos egzemplarz gazety.

Na okręcie jedynym tematem rozmów był Zizi.

Zizi, któż to jest właściwie?

Ach, to był nieszczęśliwy, sześciomiesięczny lampart, ulubieniec paryskiego ogrodu zoologicznego, który pewnego dnia wyszedł sobie najspokojniej ze swej klatki i udał się na spacer do lasku bulońskiego.

Jakkolwiek wszyscy wiedzieli o tem, że lampart był spokojnym zwierzęciem i nikomuby żadnej krzywdy nie zrobił, mimo, to obwarowano przedmieścia, zatarasowano wszystkie wejścia do lasku i ludzie uzbrojeni w karabiny i rewolwery szukali uciekiniera.

Que fait Zizi?... — zapytałem, gdy chłopiec podsunął mi pod nos, pachnący świeżą farbą numer gazety.

— Oh — odrzekł smutnie — il est tue...

Poczem przysiadł się do mnie na ławce, aby opowiedzieć ostatnie chwile życia biednego lamparta.

— Wie pan — zaczął opowiadać — on był bardzo mały. I taki dobry... Każdemu podawał swą łapkę... Przez pięć dni spacerował spokojnie po lasku bulońskim... Potem dostał się na podwórze szkolne... I wie pan gdzie on się schował? Na stoliku w panieńskim buduarze.

Kierownik bursy wszedł zrana do pokoju, zastał go na stole, zwołał więc ludzi — lecz lampart nie ruszał się z miejsca — zamordowali go w panieńskim buduarze. A widzi pan, niech pan przeczyta — dyrektor ogrodu zoologicznego pisze, że to było zupełnie zbyteczne. Lampart nie wyrządziłby nikomu żadnej krzywdy, nawet drapać nie umiał.

Chłopiec zamyślił się głęboko i dodał po chwili:

— Widzi pan, był sobie lampart zupełnie spokojny i wcale nieszkodliwy — nie miał zamiaru nikogo ugryźć. I takiego kochanego lamparta zamordowano. Nasuwa się więc pytanie: kiedy lamparty mają rozpocząć porządne życie?

Odpowiedziałem mu na to:

— C'est un probleme pour Locarno...

Antoni Kuh.

Migawki sądowe.

—o—

Ojcowie i dzieci.

„Czcij ojca twego i matkę twoją" — brzmi jedno z dziesięciorga przykazań boskich, na których opiera się gmach moralności nie tylko religijnej, lecz nawet społecznej.

Różnica jednak, jaka istnieje między ojcem a dzieckiem nie tylko pod względem wieku — z biegiem czasu zaznacza się coraz bardziej, pogłębiając przepaść, dzielącą pokolenie starych od młodych.

Dawniej syn był niewolnikiem swych rodziców. Ojciec odgrywał w rodzinie rolę dowódcy. Zależność ta była ugruntowana na podstawie materjalnej, gdyż ojciec był jedynym żywicielem rodziny i dbał o zaspokojenie wszystkich potrzeb dzieci oraz żony.

Zmiana warunków bytu, niewystarczalność zarobków jednej tylko osoby w rodzinie, hegemonja młodych sił na wszystkich polach pracy — wszystko to złożyło się na przewartościowanie zasad moralnych, uchodzących dotychczas za niewzruszalne dogmaty religijne.

Syn, zarabiający na utrzymanie rodziny w poczuciu własnej siły uważa, że wolno mu podnieść rękę na ojca lub matkę.

Zatarła się różnica stanowisk w hierarchji rodzinnej — kto daje forsę, ten jest panem życia i śmierci.

Ten właśnie, sprzeczny z moralnością, sposób rozumowania doprowadził do zaniku wszelkiego szacunku dla rodziców i tem się tłumaczy wzrost ilości wypadków bicia a nawet mordowania ojca lub matki.

24-letnia Marjanna Bielawska, mieszkanka wsi Nagórki, gminy Grabów nie żyła w zgodzie ze swym sędziwym ojcem.

Bielawska była już zamężną i w czasie, o którym mowa, mąż jej przebywał poza granicami domu.

Według zeznań córki, ojciec chciał się jej pozbyć i na tem tle wynikały częsie kłótnie i spory.

Dnia 17 maja 25 r. podczas jednej z takich sprzeczek Bielawska uderzyła ojca wiadrem w głowę tak silnie, że bie dak zatoczył się na nogach i krew z rany zalała mu twarz.

Córka do winy się nie przyznaje.

Poszkodowany korzysta z przysługującego mu prawa i odmawia udzielenia zeznań.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza skazał Antoninę Bielawską na 5 miesięcy więzienia.

Juris.

Zjazd rzemieślników żydowskich.

Wczoraj odbyło się otwarcie I zjazdu zjednoczenia rzemieślników żydowskich. Przybyło około 1000 delegatów, reprezentujących 100 tys. członków.

Zebranych witał przedstawiciel min. handlu i przemysłu.

Wysłano depesze do prezydenta, marszałka Piłsudskiego i do premjera Grabskiego.

„Coolidge step".

Małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych stworzyła podczas pobytu na letnisku Swampscot, sama nie wiedząc o tem i nie pragnąc tego, nową modę.

Oto mieszkańcy okolic Swampscotu zauważyli — jak donosi sprawozdawca „New York Timesa" — że pani prezydentowa, wybrawszy się pewnego razu na dłuższą wycieczkę pieszą, idzie krokiem długim, zamaszystym, niemal męskim. I wystarczyło to, aby okoliczna płeć piękna zaczęła naśladować krok małżonki głowy państwa.

Oczywiście, oryginalny ten sposób chodzenia, który ochrzczono wnet nazwą „Coolidge Step" (krok Coolidge'a, albo pani Coolidge), przeniósł się z letnikami do miast i niebawem stał się nowością sezonową, naśladowaną gorliwie tak w Waszyngtonie, jak w Nowym Jorku i Chicago.



Z meczu Kraków—Wiedeń



Na lewo: drużyna krakowska; na prawo: środkowy napastnik drużyny Wiednia, słynny Eisenhofer usiłuje przedrzeć się przez obronę Krakowa.

Fuzja łódzkich towarzystw gimnastycznych.

Zjednoczeniem pragną one uchronić się od upadku.

Ogólny zastój i brak zamiłowania się sportem nie ominął i dość licznych, mających swą siedzibę w Łodzi towarzystw gimnastycznych. Jak powszechnie wiadomem jest, w okresie powojennym byt swój tow. gimnastyczne opierały prawie wyłącznie na dochodach z bufetów, wieczorków i balów z tańcami i popisami gimnastycznymi w salach, no i wreszcie na składkach członkowskich.

Występów publicznych na świeżem powietrzu zaniechano, gdyż te wchodziły w zakres sportu, w którym znowu królowała piłka nożna, skazując wszelkie inne sporty na zagładę.

To też położenie wszelkich innych sportów, a przedewszystkiem gimnastyki stało się bez wyjścia. Ogólna nędza doprowadziła do tego, że obecnie składek członkowskich, we wszystkich klubach nie ściąga się już od bezrobotnych w przeważnej części członków z przewidzianą statutami skrupulatnością, pomijając już wszelkie inne źródła dochodu. Obecnie jeszcze trzymają się jako tako na nogach, jedynie te towarzystwa, które przysposobieniu wojskowemu służą, inne zaś są w położeniu bez wyjścia. — Inwentarz zniszczony, a o zakupieniu nowego, lub nawet naprawie nie może być mowy, gdyż każdy zdobyty grosz idzie na opłacanie lokali, światło i t. p.

To wszystko zmusiło kierowników towarzystw gimnastycznych, pomiędzy któremi są i takie, które po 30 lat swego istnienia liczą, do ratowania tego, co się da jeszcze uratować. Zwołano w tym celu i odbyto kilka posiedzeń, wyłoniono komisje, mające na celu opracowanie odpowiednich statutów i przejściowych, zmierzających do przeprowadzenia zjednoczenia się przepisów i projektów. Jednym ze śmielszych projektów tej spółki jest, zakupienie na własność całego kompleksu przy ul. Zakątnej nr. 82, gdzie obecnie mieści się Ł. T. S. G.

Nowe reguły — nowa taktyka.

Rozwiązanie problemu spoczywa wyłącznie na linji pomocy.

Do poruszonych i omawianych przez nas niejednokrotnie na tem miejscu zalet i wad, jakich przysporzyły grze w piłkę nożną nowe przepisy o spalonym, obecnie na podstawie dokładnej obserwacji mamy możność podzielić się z naszymi spostrzeżeniami na ten temat kilku cennemi uwagami.

Otóż stare przepisy o spalonym, dawały, dwu rutynowanym obrońcom więcej wdzięcznego pola do popisu, aniżeli pięciu atakującym ich bramkę napastnikom przeciwnika. Ponieważ jednak linja napadu wprowadzała najwięcej życia w grę, robiła bramki sprawiając tem samem emocję i uciechę publiczności, z przepisami zrobiono bardzo krótki proces zmieniając je wprost rewolucyjnie. Jednem słowem uczyniono z nimi, jak w wielu innych wypadkach życia, tj. zrobiły one co do nich należało, więc mogą sobie odejść. Nie wiedziano jednak dokładnie i do dzisiaj jeszcze nikt nie wie, jak się będzie przedstawiać sprawa z nowemi przepisami.

„Stare" już obecnie, poprzednie przepisy wymagały od drużyn jaknajdokładniejszej kombinacji i fineryjnej współpracy taktycznej, co nazwiemy nie bez przesady kulturą piłki nożnej. To też nie brakowało i nie brakuje poważnych zdań, że z wprowadzeniem nowych przepisów o spalonym, przemyślną i kulturalną grę zastąpiono grą „na hura", aby naprzód.

I jak tym sceptykom nie można odmówić racji, tak samo trudno zaprzeczyć, ażeby jej ustawa i prawodawcy piłkarscy nie mieli, zadając cios dekadencyjnej „nadkulturze" powodującej nie rzadko aż 50 nieprzyjemnych przerywających grę gwizdków, z powodu spalonego. Kładąc temu stanowi rzeczy tamę, miano na myśli wprowadzenie gry żywej, umożliwiającej swobodniejsze parcie naprzód.

Rzecz zrozumiała, że gdyby z tego powodu cała kultura i finerja piłkarska miała dostać w łeb, zyski nigdyby nie pokryły poniesionych strat. Jednakże, tak źle nie jest, gdyż technika i taktyka, w ramach nowych przepisów znajduje może jeszcze większe, a przedewszystkiem korzystniejsze zastosowanie. A jeżeli do tego dodamy: wprowadzenie w grę życia, momentów walki i szybkości, upiększających każdy wyczyn sportowca, wreszcie korzystniejsze wyzyskanie skrzydeł i możność popisywania się solo, szybkobiegaczy, to przyjdziemy do przekonania, że nowe reguły, przy umiejętnem ich zastosowaniu, przez dalekie przenoszenie gry przyniosą wiele korzyści. Korzyści te możnaby ująć w dwie zasadnicze formuły.

Umożliwienie jednostkom wykorzystanie ich specjalnych zdolności bez ujemnego wpływu na współpracę całego zespołu.

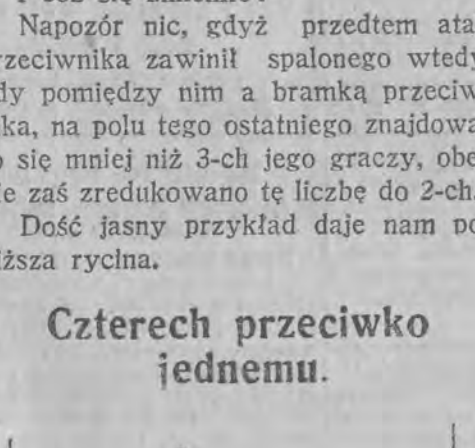
Spotęgowanie szybkości ataków i tempa gry oraz efektu bramkowego nie zmniejszając efektu i emocji gry w polu.

I cóż się zmieniło?

Napozór nic, gdyż przedtem atak przeciwnika zawinił spalonego wtedy, gdy pomiędzy nim a bramką przeciwnika, na polu tego ostatniego znajdowało się mniej niż 3-ch jego graczy, obecnie zaś zredukowano tę liczbę do 2-ch.

Dość jasny przykład daje nam poniższa rycina.

Czterech przeciwko jednemu.



Jeżeli pomoc zanadto wysunie się naprzód, może się zdarzyć, że jeden obrońca stanie w obliczu 3-ch lub 4-ch napastników przeciwnika. Według starych przepisów ci czterej biali napastnicy byli by „spaleni", a teraz są oni bardzo niebezpieczni.

Otóż pomoc czerwonych, jak to zwykle bywa i co jest jej obowiązkiem poszła w bój za własnym napadem, jednakże obrona białych odparła atak i długim strzałem podała piłkę własnemu prawo skrzydłowemu, „Czerwony" lewy obrońca biegnie na jego spotkanie, lecz ten centruje w odpowiednim momencie — a teraz przyjrzyjmy się wytworzonej sytuacji pod bramką czerwonych.

Czterech graczy z napadu białych przygotowało się, albo przygotywuje w bezpośredniej odległości bramki czerwonych do przyjęcia piłki, mając pomiędzy sobą i bramką edynego (prawego) obrońcę, za którym stoi prawie bezsilny bramkarz. Że napad białych jednem lub dwoma szybkiemi pociągnięciami może najlepiej ustawionemu swemu graczowi wpracować murowaną wprost pozycję do strzału widzimy tu jasno jak na dłoni. Zatem jasnem, jak słońce jest, że cały ciężar spoczywa obecnie na pomocy na jej elastycznej współpracy, zarówno z napadem, jak i z obroną, gdyż podobne sytuacje, w których jeden jedyny obrońca znajdzie się w obliczu przygniatającej przewagi przeciwnika powtórzą się zbyt często.

Temu zbyt ciężkiemu zadaniu nie sprosta żadna pomoc, o ile nie będzie ona poparta przez własną obronę i napad. Poparcie zaś to otrzyma ona przez zmianę ustawienia się obu łączników własnego napadu tak ,że napad będzie niemal stale tworzył literę „W", jak to na poniższej rycinie uwidoczniono.

Napad w zestawieniu litery „W"



Ten system ustawienia drużyny pozwala na elastyczne wykorzystanie wszystkich graczy, zarówno dla napadu, jak i dla obrony, dzięki wewnętrznemu kontaktowi, od napadu aż do bramkarza.

Sytuacja na powyższej rycinie przedstawia się w ten sposób ,że obaj skrzydłowi i kierownik ataku wysunęli się daleko naprzód, zaś obaj łącznicy pozostali nieco w tyle, mniej więcej na wysokości środka pomocy. Obaj boczni pomocnicy trzymali się niemal stale na połowie przestrzeni, dzielącą obronę od skrzydeł. Rzecz zrozumiała .e nie może tu być mowy o żadnym szablonie czy szemacie w toku gry, kiedy to każdy ambitny gracz stara się nie tylko podwoić lecz nawet potroić.

Takim systemem zagrała, najlepsza technicznie i taktycznie, drużyna angielska, Newcastle United i pobiła równego sobie przeciwnika Rumbey 10:0. Jest to wynik w stosunkach angielskich nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy, dzięki odpowiedniemu wykorzystaniu nowych reguł o spalonym.

Nowe reguły o spalonym pozwalają na łatwiejszą fabrykację bramek, o ile jeden z przeciwników, swoją drużynę nie zupełnie „zmodernizował". Jeżeli jednak obaj przeciwnicy, są pierwszorzędnymi zespołami, które z nowych reguł potrafią wyciągnąć odpowiednie korzyści, to wtedy gra na boisku podobną się stanie do gry w szachy. — A zwycięży niezawodnie lepsza, fineryjna kombinacja — również i siła przebojowa, którą posługują się t. zw. drużyny „bojowe" może liczyć na sukcesy, o ile przeciwnik pozwoli się zgnieść tempem.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowieda. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 33-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. P.'ak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia. Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman